Nr. 30. **We Lwowie Niedziela dnia 30. Stycznia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu czeskiego.

Praga 27. stycznia.

(S.) Tydzień bieżący słusznie nazwać można „spokojnym". Gdy przycichły skandaliczne burdy „wilków" niemieckich, rozpoczęła się na całej linji sejmowej dodatnia praca w komisjach. Niemcy zaniechali także i „bezrobocia" sprawozdawczego, bo kilku z nich przyjęło referaty, za tem poszło faktycznie drogą wręcz przeciwną obstrukcji. Dzielny Wolf był tymczasem zajęty swoją sprawą z młodoczeskim posłem drem Pinkasem, z której na razie wywinął się wprawdzie nie z gładkością piskorza, lecz z ciężką biedą. Czy sprawa jednak skończona? O tem rozmaicie sądzą. Logika nieprzyjęcia pojedynku ze strony Wolfa, albo raczej orzeczenie sekundantów, iż dr. Pinkas obrazy czeskiego narodu, popełnionej przez Wolfa, nie może osobiście stosować do siebie, chroma bardzo i jest raczej tylko prawidłową formą maskowanym wykrętem. Takim sposobem, podle łżenia narodów byłyby zupełnie bezkarne, bo na podstawie tej samej logiki żaden osobnik, należący do obrażonego narodu, nie mógłby żądać zadośćuczynienia od tego, kto bezczeszcząc jego naród, bezcześci też zarazem i wszystkich narodowo przynależnych. Faktem jest, że „nieustraszony" Wolf nie stanął do zapasu z drem Pinkasem, a ten mówi i objaśnia wszystko najlepiej. Ale nie dość na tem. Czytam właśnie w jednym z tutejszych dzienników telefoniczne doniesienie z Wiednia, że organ wiedeński Wolfa *Ostd. Rundschau* dziś nie bardzo głosuje tę sprawę „honorową", twierdząc, że w „objawach towarzyszących" (*Begleiterscheinungen*) sprawie ujawnia się w tym wypadku „wynajęcie się", co znaczy, jakoby dra Pinkasa najęto do pojedynku. Trudno mi w tej chwili znaleźć odpowiedniego wyrazu parlamentarnego. Prawdopodobnie taki komentarz, dany sprawie „honorowej" załatwionej, nie pozostanie bez odpowiedzi należytej, tembardziej, iż inne, przynależni do czeskiego narodu, wcale nie robią miny, jakoby chcieli z pokorą schować do kieszeni obelgi ciśniętej przez Wolfa narodowi czeskiemu. Z tego powodu spotkał go wczoraj despekt na własnem śmieciu, w gnieździe głównem szerszeni niemieckich Libercu (Reichenbergu). Przybył on tam wczoraj z Pragi dla agitacji i zaraz już na dworcu libereckim powitali go Czesi — opluciem. Może który z żydowskich prasowych fagasów, służących obecnie niemczyźnie, napisze, że to tylko deszcz padał. Faktem pozostanie atoli, że plwano na niego.

Na tutejszej wszechnicy niemieckiej wre wciąż i kipi. Można powiedzieć, iż to rokosz gorszący przeciwko władzy, prowadzony pospołu przez studentów i profesorów. Wszak z bezrobociem studentów wszechnicy, zastanawiających słuchanie wykładów, profesorowie niemieckiej szkoły technicznej urządzili z swej strony także „bezrobocie", zastanawiając wykłady „*bis auf Weiteres*" z tego samego powodu, co i studenci, mianowicie z powodu zakazu prowokującego „bumlu" i noszenia odznak. Nie ma się też czemu dziwić. Wszak „nożowiec" Pfersche należy do grona tutejszego profesorskiego kolegium. Rząd wiedeński zamiast postąpić z rokoszem kompromitującym wszelką powagę władzy rządowej jak należy, wysyła z Wiednia parlamentarzy (szef sekcyjny z ministerstwa oświaty Hartel), który z pewnością sprawy nie załagodzi, ani złagodzą, a tylko doleją oliwy do ognia. Profesorowie tutejsi są całkiem po stronie „burszów", krzepią ich moralnie jak tylko mogą i są im we wszystkiem pomocnymi. Brakło chyba dotychczas tego tylko, że nie otworzyli jeszcze sal wszechnicy dla zgromadzeń studentów z porządkiem dziennym: wyrażenie rządowi oburzenia i pogardy z powodu zakazu... (Czego nie było w Pradze, stało się istotnie w Wiedniu, gdzie rektor tamtejszej wszechnicy oddał istotnie jedną z sal wszechnicy „burszom" dla odbycia „wiecu oburzenia i protestu" z powodu zarządzeń rządowych w Pradze. *Przyp. red.*). Wielką demonstrację przygotowują „bursze" wraz z swoimi profesorami w Litomierzycach (Leitmeritz), gdzie się ma odbyć tak nazwany *Akademikertag*, naturalnie *deutscher*.

Ale odwróćmy się przynajmniej na chwilę od knowań niemieckich, a przejdźmy na inne, weselsze pole — dodatniej czeskiej pracy narodowej. Ta odbyła w ostatnim czasie piękną uroczystość jubileuszową. Był to pięćdziesięcioletni jubileusz „Narodnej Besedy". Słusznie zapyta tu polski czytelnik, co znaczy „Narodni Beseda". Ostatnie słowo używanem jest u Czechów w dwojakiem znaczeniu. Nie ulega wątpliwości, iż ma ono wspólne pochodzenie z naszą „biesiadą". Czesi dają licznym swym stowarzyszeniom, szczególnie stowarzyszeniom dla obcowania towarzyskiego i zabawy miano „besedy", a tak samo zowie się u nich taniec narodowy, rodzaj kadryla, tutejsza zaś „Narodni beseda" jest — instytucją narodowego balu, założoną staraniem czeskich patrjotów w r. 1848 w celu agitacji narodowej za pomocą balu. Taka myśl mogłaby się wydawać komukolwiek nieco dziwną, albo jakby się Francuz wyraził *baroc*, w życiu narodowem Czechów, albo raczej w rozwoju jego, okazała się ona jednak bardzo skuteczną. Przed laty pięćdziesięciu chodziło patrjotycznym założycielom tej „besedy" o usalonowienie, że się tak wyrażę, czeszczyzny, która była tylko poniżanym i wyszydzanym językiem gminu. Pierwszy bal czeski odbył się jeszcze w r. 1840. Było to zjawiskiem niesłychanem. Świat, *qui s'amuse*, kładł się od śmiechu na samą myśl, iż językiem służących mają w sali balowej rozmawiać eleganckie panie, językiem parobków i chłopów panowie w stroju balowym, wyfryzowani i uperfumowani. Robiono dowcipy, szydzono sobie z pełnej siły, ale bal czeski przecież się odbył i wypadł nawet nadspodziewanie świetnie. Potem dawano te bale jeszcze przez kilka zapust, z czasem atoli zaczęły one tracić na świetności, a dlatego stworzono właśnie trwałą dla nich instytucję, zakładając stowarzyszenie balowe najprzód „Slovanską besedę", która później przeistoczyła się w „Narodną besedę". W r. 1848, w lecie, przed wybuchem rewolucji, odbył się na Ostrowie sofijskim w Pradze wskrzeszony czeski bal „Slovanskiej besedy" na cześć uczestników zebranego wówczas tam kongresu słowiańskiego. Był to bal polityczny, silnie słowiańsko zabarwiony.

Same godła słowiańskie i wszystko w słowiańskich strojach ludowych i narodowych. Śpiewano pieśni słowiańskie i tańczono, potem składano hołd myśli słowiańskiej przedstawieniem alegorycznych obrazów żywych, deklamowano poemat: *„Pohadka o rozptylenych* (rozprószonych) *dietech"* i znowu tańczono — do upadłego „przez noc całą", aż „biały mazur" zakończył serdeczną ochotę. Przez pół wieku odbywał się bal czeski w każde zapusty i rzeczywiście usalonował zupełnie czeszczyznę, albo raczej zczeszczył wyższe towarzystwo Czech. Dziś bowiem jest prezesem „Narodnej besedy" i balu czeskiego książę Fryderyk Schwarzenberg, a protektorem dr. F. W. Rieger, który przed laty 50 był jednym z głównych inicjatorów „balów czeskich", z których, mówiąc nawiasem, czysty dochód płynął i płynie na cele narodowe. Obecnie cała arystokracja czeska: Schwarzenbergi, Lobkowicze, Czerniny, Nosticy, Kaunice, Kolowraty, Lazanscy, Dobrzenscy i jak się oni tam zowią, biorą z swojemi damami obok najświetniejszego przedstawicielstwa narodu czeskiego żywy, chętny i szczery udział w tych balach, na których żadna księżniczka, ani hrabianka, ani też zgoła jakakolwiek inna dama nie mówi innym językiem jak czeskim, który przed pół wiekiem jeszcze znany był w tych kołach jako „język kucharek i parobków." Szczególnie świetnie wypadł tegoroczny jubileuszowy bal „Narodnej besedy", który poniekąd był rodzajem jubileuszowej uroczystości dla ojca narodu dr. Riegera, i święcącego niedawno jubileusz ośmdziesięciu lat życia, a mający za sobą przeszło pół wieku pracy narodowej. Bankiet poprzedził bal jubileuszowy. Szlachta czeska, weterani staroczescy i Młodoczesi podali tu sobie dłoń braterską ku wspólnej pracy narodowej i dla obrony wspólnej przed najazdem i naporem ludożerców niemieckich.

Świetny, wspaniały był ten bal narodowo-polityczny. Lśnił przepychem, a czarował głębokością myśli, która tak skutecznie umiała istotnie połączyć p r z y j e m n e z p o ż y t e c z n e m. Widać, że zabawą i tańcem można także pracować dodatnio dla narodu. Dowodem tego są właśnie bale „Narodnej Besedy."

KORESPONDENCJE.

Kraków 28. stycznia.

(Opróżniona katedra filologji słowiańskiej. — Kandydaci: Brückner, Baudouin de Courtenay, Rozwadowski, Zdziechowski, Bystroń. — Ustąpienie Stanisława Koźmiana iz komisji czuwającej nad teatrem.

(fs.) Po śmierci śp. profesora Łucjana Malinowskiego opróżnioną została w naszym uniwersytecie ważna katedra filologji słowiańskiej. Wydział filozoficzny wybrał specjalną komisję, której powierzył wyszukanie godnego następcy.

Pierwszorzędnym kandydatem, którego tu wymieniają, jest profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Aleksander *Brückner*, Polak, członek czynny, zagraniczny krakowskiej akademji umiejętności, którego prace tak często spotykamy w *Bibljotece Warszawskiej*. Naturalnie byłby to znakomity nabytek dla naszego uniwersytetu, ale dziś już przewidzieć można, że prof. Brückner nie przeniesie się do Krakowa, a to nie ze względów materjalnych, ale dlatego, że nie może opuszczać wybitnego posterunku naukowego, zajmowanego przez Polaka, po to tylko. ażeby zrobić miejce jakiemu Niemcowi lub Prusakowi. Pozostać na katedrze w Berlinie jest dzisiaj obowiązkiem prof. dra Brücknera.

Jako drugi kandydat wymieniany jest tytularny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. B a u d o u i n de C o u r t e n a y, b. profesor uniwersytetu w Dorpacie, dotąd poddany rosyjski i pobierający pewną emeryturę jako były profesor dorpacki. W uniwersytecie Jagiellońskim wykłada prof. dr. Baudouin de Courtenay na podstawie specjalnej umowy, zapewniającej mu osobne wynagrodzenie. W razie zamianowania profesorem zwyczajnym, w miejsce ś. p. prof. Malinowskiego, musiałby prof. Baudonin de Courtenay zrzec się poddaństwa rosyjskiego, a tem samem straciłby emeryturę. To są względy materjalne. Ale pominąwszy je, trzeba wziąć w rachubę stanowisko naukowe profesora i jego działalność w Krakowie. Należy on do tej nadzwyczaj małej grupy profesorów, redukującej się do 2 lub 3 osób, z którą szerokim kołom naszego społeczeństwa pogodzić się trudno: ich kosmopolityzm, ich zasady społeczne wybiegają daleko po za nasze zdrowe uczucia, zasady i wierzenia. Duch uniwersytetów rosyjskich nie da się u nas nigdy zaszczepić; może tylko zbałamucić garstkę młodych ludzi, szczególniej kobiet, które są szczególnemi zwolennikami wykładów prof. dr. Baudouin de Courtenay. Wydziały naszego uniwersytetu od pewnego czasu zerwały stanowczo ze systemem importowania sił fachowych z carstwa rosyjskiego, bo dotychczasowe nabytki, z małymi wyjątkami, nie odpowiedziały oczekiwaniom i zamiast ożywienia naszego uniwersytetu, przyniosły rozczarowania i zawady.

Z pomiędzy młodszych sił, o których wspominają, jako o kandydatach na osieroconą katedrę, wymienić należy docenta uniwersytetu Jagiellońskiego dra Jana R o z w a d o w s k i e g o, który zwrócił już na siebie uwagę swojemi pracami fachowemi, a obecnie pełni obowiązki profesora w tutejszem gimnazjum św. Jacka, dalej dra Marjana Z d z i e c h o w s k i e g o, oraz profesora III gimnazjum dra B y s t r o n i a Jana.

Sytuacja zdaje się zarysowywać w ten sposób, że jeżeli prof. dr. Brückner odmówi przyjęcia katedry po ś. p. Łucjanie Malinowskim, to największe szanse otrzymania jej ma dr. Jan Rozwadowski.

Szpalty dziennikarskie zapełniane są obecnie materjałem o teatrze. I u nas w dziedzinie teatralnej zaszedł fakt, który należy z ubolewaniem zaznaczyć. Najlepszy znawca teatru w Polsce, były dyrektor teatru krakowskiego, znany publicysta p. Stanisław Koźmian, złożył niepowrotnie mandat, jako członek komisji, opiekującej się naszym teatrem. Strata to niepowetowana. Komisja czuwająca nad teatrem, składa się z 4 członków: dwóch mianuje wydział krajowy, dwóch wybiera rada miejska; przewodniczącym komisji jest każdorazowy prezydent miasta. Otóż członkami komisji z ramienia wydziału krajowego są pp.: Koźmian i Karol Estreicher; delegatami rady miejskiej ś. p. Adam Asnyk i dr. Faustyn Jakubowski. Zapewne wydział krajowy wkrótce zamianuje nowego delegata w miejsce p. Koźmiana, a rada wybrać powinna już dawno nowego członka komisji w miejsce Adama Asnyka; ludzi odpowiednich w Krakowie nie brak. Uważam za zbyteczne wskazywać najodpowiedniejszych, ale skompletowanie jak najrychlejsze komisji leży w interesie naszego teatru. Nieznane są motywa rezygnacji p. Koźmiana; ciekawem byłoby je poznać i dowiedzieć się, dlaczego cofnął się ze stanowiska, na którem był tyle potrzebnym i pożytecznym.

SEJM.

(14 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 29. stycznia.

Apel marszałka nie pozostał bez skutku, posłowie zaczęli się schodzić wcześniej, i zebrali się wcale licznie. Z tem wszystkiem jednak posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godziniu 10. m. 40. Przy poszczególnych petycjach przemawiali pp. G n i e w o s z (pet. tow. kredytowego ziemskiego o podatku kuponowym), p. B o j k o (pet. kminy Kłyz o odpisanie kosztów spitalnych), p. S o l e s k i (pet. tow. farmaceutów „Sanitas" o pomnożenie aptek), p. W e i g e l (pet. w sprawie restauracji kościoła Bożego Ciała).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił p. Wiktor Władysław Czaykowski następujący wniosek naglący, w sprawie terminu **składania fasji**:

„Zważywszy, że ustawy dotyczące podatku osobisto-dochodowego stanowią przewrót w dotychczasowym systemie opodatkowania;

zważywszy, że interpretacja tych ustaw poważne przedstawia trudności;

zważywszy, że przedłożenie fasji, opartej na zestawieniu dwuletniego bilansu wymaga czasu i pracy,

sejm wzywa rząd, aby termin przedkładania fasji dotyczącej podatku osobisto-dochodowego przedłużony został wyjątkowo w pierwszym roku po ogłoszeiu ustawy **do dnia 1. marca 1898** i żeby przedłużenie w terminie powyższym nie wykluczało opodatkowanego od wyboru do komisyj szacunkowych.

Wniosek ten zaopatrzony jest 73 podpisami. Po uchwaleniu nagłości i krótkiem umotywowaniu wniosek uchwalono.

Nastąpił wniosek nagły posła Andrzeja P o t o c k i e g o, w sprawie **500-letniego jubileuszu uniwersytetu krakowskiego**.

W roku 1900 obchodzić będzie uniwersytet Jagielloński 500-letnią rocznicę swego odnowienia przez Jadwigę i Jagiełłę. Inne uniwersytety, jak n. p. w Bolonji, obchodziły podobne uroczystości niesłychanie uroczyście, a państwo bardzo znacznymi funduszami przyczyniało się do pokrycia kosztów tych uroczystości.

Nasz kraj na kosztowne obchody nie stać, ale można i trzeba w poważny sposób uczcić datę pięciowiekowego istnienia Jagiellońskiej wszechnicy.

Najodpowiedniejszy sposób jest wydanie dzieł monumentalnych, odnoszących się do historji uniwersytetu, a do tego posłużą nader bogate materjały w aktach uniwersyteckich się znajdujące.

Wysoki rząd przyszedł już z zasiłkiem, ale nader szczupłym, a to w kwocie 8.000 zł., a gdy ta pomoc jest niedostateczną, stawiają podpisani następujący wniosek nagły:

Wysoki sejm zechce uchwalić:

1. Na koszta publikacji, które uniwersytet Jagielloński przygotowuje z okazji 500-letniego jubileuszu, przeznacza się kwotę 8.000 zł. płatną w dwóch ratach rocznych w latach 1898 i 1899.

2. Jako pierwszą ratę wstawia się 4.000 zł. w budżet roku 1898.

Wniosek ten zaopatrzony jest 70 podpisami.

Po uchwaleniu nagłości, wnioskodawca umotywował krótko swój wniosek. Uniwersytet krakowski pragnie uroczystość tę godnie uczcić. Koszta wydawnictwa obliczono na 17.000 zł., zachodzi więc konieczna potrzeba, by kraj przyszedł z pomocą.

P. R o t t e r zabrał głos, aby podnieść ważność tego jubileuszu i poleca wniosek p. Potockiego względom izby. Uchwalono odesłać wniosek do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej debaty nad sprawozdaniem komisji budżetowej o klęsce nieurodzaju w roku 1897 i o wniosku p. Merunowicza.

Zaczęto od ponownej debaty nad wnioskiem p. Styły, który domagał się 100.000 zł. (zamiast 50.000 zł.) na ulżenie nędzy w powiatach najwięcej dotkniętych. P. C i e l e c k i oświadczył się przeciwko temu ze względu na równowagę budżetową. P. J ę d r z e j o w i c z Stan. również się sprzeciwia z tego powodu. To zapatrywanie podzielała i p. W a c h n i a n i n. Natomiast p. Ś r e d n i a w s k i wykazywał, jak dotkliwe klęski poniosły zachodnie okolice kraju, nie tylko przez znane klęski elementarne, ale też przez zarazy bydlęce itd. i gorąco polecał przyjęcie wniosku p. Styły.

P. Winniczuk domaga się, aby w III ustępie uwzględniono potrzebę regulacji rzek.

P. A b r a h a m o w i c z podnosi, że ze względów budżetowych nie może być za wnioskiem p. Styły. Ale wskazuje, że jest droga wyjścia, a tą drogą uzyskanie dotacji państwowej. Kwota, która przez państwo ma nam być udzielona, jest śmiesznie niską i tam powinniśmy się o prawo nasze upominać, (*Brawo*) w przypuszczeniu, że rząd wobec rozmiarów klęski spełni swój obowiązek. (*Brawa*).

Za wnioskiem p. Styły oświadczyło się 24 posłów. Natomiast uchwalono wniosek komisji 50.000.

Przy punkcie III., w którym komisja proponuje 50.000 do rozporządzalności wydziału krajowego, na pokrycie procentów przez lat trzy od pożyczek, któreby wydziały powiatowe dla gmin zaciągnęły lub pożyczyły, żądał p. Styła

Kronika niedzielna.

(Nic dziwnego gdzieindziej, a jednak u nas dziwne. — Rzecz prosta. — Pasja i dlaczego? — Choćby tak było... — Co nie ulega wątpliwości. — Dramat analogiczny. — Wytwory z naszego życia. — Świat się trzęsie i dlaczego? — Proszę się przyjrzeć we Lwowie. — Co do moich zapatrywań. — Co się wciska do duszy?).

Że Paryż rozdrejfusował się, nic dziwnego, że Zola nałożył togę prokuratora, również można to wytłómaczyć żądzą teatralnej popularności, która czasem jest tak silna, że ją pokonać trudno, ale dlaczego u nas chwytają tę sprawę za ogon i składają na nim swoją sympatję, lub współczucie, tego doprawdy inaczej sobie wytłómaczyć niepodobna, chyba tem, że we własnym domu jest tak wszystko ślicznie, taki panuje porządek polityczny i społeczny, iż możemy tylko spokojnie przechadzać się po woskowanej posadzce naszych stosunków i myśleć sobie o niebieskich migdałach...

Czy tak jest rzeczywiście — popatrzmy na około siebie, a przekonamy się, że mamy swoich Dreyfusów i możemy ich nawet odstąpić po bardzo zniżonej cenie...

Rzecz prosta — komu się dzieje krzywda — czy on się nazywa Dreyfus, czy Vierfus — niech mu się stanie sprawiedliwość, o ile ta może być wymierzoną w tych miłych obecnych stosunkach ludzkich, gdzie nie raz, nie dziesięć razy, całemu społeczeństwu pluje się w oczy, a potem każą mówić, że to deszcz pada i to deszcz zaprawiony perfumami ojcowskiej troskliwości...

Pasja — nie szewska, lecz taka, co pamięć odbiera, taka nawet, co bluźnierstwem osiada na ustach, porywa, gdy się pomyśli, że nas np. także Prusacy chcą krajać na kawałeczki i rzucać Niemcom na żer; w jasny dzień przedstawiciel cywilizowanego niby państwa wygłasza politykę tępienia ludzi przez ludzi; niezadługo w Poznańskiem, Prusiech zachodnich i wschodnich jaki hakatysta zażąda, aby dla ochrony państwa niemieckiego dzieci polskie wyrznąć w pień...

Tak, i nikt na to wszystko okiem nie mrugnie — a za jakiegoś Dreyfusa, zasądzonego za szpiegostwo, łby sobie ludzie rozbijają po parlamentach i ulicach!...

Nie wierzę w to — absolutnie, aby zachodziła pomyłka i aby ten pan niesprawiedliwie zasądzony został — ale, gdyby się nawet tak stało — to krzywda jednego człowieka ma się z pazurami ludzi na ludzi rzucać?... Doprawdy, że dożyliśmy dziwnych czasów... To *fin de siècle* opanowało sumienie człowieka tak dalece, że ten człowiek, jako zbiorowe stworzenie etycznie zgłupiał, choć mechanicznie porobił olbrzymie postępy...

To chyba nie ulega wątpliwości, że więcej są krzywdzone całe narody, aniżeli człowiek i że politycznie wolno ludzi wyrąbywać z tego świata, podczas gdy złamanie palca jednemu człowiekowi rozczula zaraz sprawiedliwość ludzką... Około interesów trzeba umieć chodzić. Niedawno — jeśli się nie mylę gdzieś na Wołyniu, czy na Podolu wydarzył się taki fakt:

Księdza katolickiego, po zdjęciu sakry, zasądzono do ciężkich robót na Syberję, za morderstwo. Ksiądz od początku do końca sprawy mówił, że jest niewinny — ale były takie silne poszlaki, że na ich podstawie, wyrok zapadł potępiający...

Księdza wywieziono na Syberję do katorgi. Minęło lat kilkanaście.

W okolicy, w której spełniono zbrodnię, umierał człowiek znany w całem sąsiedztwie. Przedtem, zanim skonał, wyznał, że morderstwo za które zasądzono księdza, nie ksiądz, lecz on umierający spełnił.

Nie koniec na tem. Ksiądz wiedział, kto jest mordercą, bo morderca wyspowiadał się przed nim i otrzymał rozgrzeszenie. Morderstwo popełnione zostało na dziewczynie z miłości, a właściwie z zazdrości, która się z pierwszej urodziła...

Ksiądz mógł jednem słowem zrzucić z siebie podejrzenie, które było niezmiernie silne. bo nawet krew ofiary znaleziono na rękawie sutanny — ale zdradziłby tajemnicę spowiedzi, a ta jest dla kapłana tak świętą, że nie może się nią ratować, jako człowiek... Więc poszedł na Sybir, dał się okuć w kajdany i marł powoli w kopalniach ołowiu przez lat kilkanaście...

Prawda, nareszcie, wyszła na jaw. Istotny morderca na łożu śmierci przyznał się do winy. Księdza naturalnie wolniono. Przybył tam, skąd go do katorgi wywozili — przybył złamany, wycieńczony, półżywy.

O tym fakcie dzienniki zamieściły notatkę, tak, jak się zamieszcza o nieszczęśliwem złamaniu nogi na ulicy — i rzecz skończona. Miejscowy p o l i c m a j s t e r, gdy ksiądz powrócił z Sybiru, napisał w książce policyjnej „aprawdan" i dramat przejmujący zgrozą samego faktu, uwielbieniem dla ofiary i świętem zdumieniem dla takiego pojmowania kapłańskiego obowiąku, doprawdy, chyba nie z tego świata — dramat taki przeszedł po ludzkich sercach, jak łódka po wodzie, szybko, po wierzchu, bez śladu trzasnąwszy parę razy wiosłem.

Przyniosła to reporterja policyjna, potem dziennikarska, potem ksiądz usunął się do grobu i ktoby tam już gadał o tem, że poszło pod ziemię jedno złamane życie świętego człowieka...

A z powodu Dreyfusa świat się trzęsie...

Nie dlatego się trzęsie, że Dreyfus żyd, tylko, że żydzi umieją chodzić około swoich interesów...

Jak ci ludzie są solidarni w złem!... I jak fakt jednego człowieka, odosobniony, potrafią wyśrubować do stanowiska światowego!...

Miljon chrześcjan zasądzonych niesprawiedliwie przez miljony współwyznawców, nie potrafi zrobić tyle alarmu w świecie, ile jeden żyd i setka tych, co go bronią...

Straszna solidarność, która z wyszczerzonymi zębami gotowa zawsze stanąć do oczów ze sprawiedliwością całego świata!...

Proszę się przyjrzeć, proszę się przysłuchać, chociażby u nas we Lwewie!

Ilu ten Dreyfus ma swoich ajentów!

Wszyscy żydzi: od inteligentnych do chałatowców bronią go, choć żaden z nich nie ma ani jednego argumentu na jego obronę, oprócz tego, że Dreyfus był bogatym człowiekiem, a więc za szpiegostwo pieniędzy nie potrzebował.

Nie chcą, czy nie mogą wiedzieć o tem, że pieniądze wytwarzają żądzę posiadania tego, czego za pieniądze kupić nie można...

Tysiące faktów na świecie fakt ten potwierdzają...

Moje zapatrywania na żydów są dalekie od ludzkiej nienawiści. Ja nie wierzę w to, aby na niej można cośkolwiek budować. Idę nawet tak daleko, że w argumentacji, co do kwestji żydowskiej, posługuję się kazuistyką, bronią bardzo naciągniętą w każdej dyskusji. W zapatrywaniach moich, staję nieraz w sprzeczności z zapatrywaniami tych redakcyj, których mam zaszczyt być współpracownikiem — ale przyznać jestem zniewolony, że w uczuciu mojej bezstronności, miłości bliźniego, wyrozumiałości i humanizmu, żydzi własnemi rękami robią wyłomy...

I wciska się do duszy pomimo woli, zwątpienie jednolitości prawdy etycznej...

Świat chrześcjański mówi: nie zrobię tego, bo to nieuczciwe, a świat żydowski powiada: nie zrobię tego, bobym się dostał do kryminału...

Kolosalna różnica — chociażby obydwa nic z tego nie zrobili!...

Jaxa Bogdaniec.

podniesienia tej kwoty do 100.000 zł. P. Merunowicz życzy sobie, ażeby nie przez trzy, ale sześć lat opłacono procenta. P. Jędrzejowicz sprzeciwił się temu wnioskowi ze względu na to, że pożyczki są drobne, więc niepraktyczne rozkładać je na sześć lat.

Punkt III. i dalsze, zostały następnie przyjęte bez zmiany. Przy wniosku domagającym się od rządu 25.000 centnarów metr. soli dla bydła bezpłatnie, dla tych powiatów, w których jakość paszy ucierpiała, domagał się p. Wójcik podniesienia tej cyfry do 50.000. Wniosek uchwalono i uchwalono domagać się, aby bezpłatny pobór surowicy przyznać nadto okręgom Kraków, Chrzanów, Wadowice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Myślenice. Uchwalono dalej punkt VII. i VIII. Dodatkowy wniosek p. Średniawskiego o podniesienie funduszu pożyczkowego dla kółek rolniczych z 25.000 na 50.000 odesłano do komisji budżetowej. Dalej uchwalono jednomyślnie rezolucję p. Abrahamowicza z wezwaniem do rządu o wydatniejszą niż dotychczas pomoc ze skarbu państwa.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej (ref. dr. Skałkowski) w przedmiocie bonifikacji funduszu krajowego i fundusów powiatowych za ubytek dodatków do podatków, opłacanych przez galicyjski fundusz propinacyjny. Komisja przedstawia do uchwały projekt ustawy o bonifikacji następującej treści:

Artykuł I.

Jako wynagrodzenie ubytku w dochodach galicyjskiego funduszu krajowego i funduszów powiatowych, spowodowanego wejściem w życie ustawy państwowej z 25. października 1896 — a mianowicie jako wynagrodzenie za ubytek w dochodach tych funduszów z opłacanych do końca r. 1897 przez galic. fundusz propinacyjny dodatków do podatków państwowych, — płacić będzie galicyjski fundusz propinacyjny przez lat 13 — tj. od 1. stycznia 1898 do 31. grudnia 1910 w ratach kwartalnych z dołu, bonifikacje poniżej w art. II. i III. oznaczone.

Artykuł II.

Bonifikacja dla funduszu krajowego wynosi 150.000 zł. rocznie — lecz od tej kwoty potrąci się corocznie dodatek krajowy wymierzony od podatku zarobkowego, opłacanego przez galic. fundusz propinacyjny w myśl § 100 ustawy z 25. października 1895 nr. 220. Dz. pr. p.

Artykuł III.

Bonifikacja dla funduszów powiatowych wynosi 50.000 zł. rocznie, a wypłacaną będzie do rąk wydziału krajowego.

Sumę tę 50.000 zł. rozdzieli wydział krajowy pomiędzy fundusze powiatowe w takim stosunku, w jakim są kwoty przypadające poszczególnym funduszom powiatowym w trzechleciu od r. 1895 do r. 1897 włącznie, z opłacanych przez galic. fundusz propinacyjny dodatków do podatków do ogólnej sumy zapłacone w temże 3-leciu przez galic. fundusz propinacyjny tytułem dodatków do podatków na cele powiatowe.

Wreszcie stawia komisja wniosek, ażeby sejm przyjął do wiadomości przedłożony przez wydział krajowy rozdział bonifikacji 50.000 pomiędzy poszczególne powiaty.

Wnioski uchwalono.

Imieniem komisji administracyjnej przedłożył p. Dworski następujące wnioski co do administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska w czasie od 1. listopada 1896 do 31. października 1897 r.:

1. Przyjąć sprawozdanie wydziału krajowego do wiadomości.

2. Wezwać ponownie rząd, by po myśli postanowienia §. 5 ustawy z 25. czerwca 1895 koszta budowy koszar na pomieszczenie nowych oddziałów wojska potrzebne, pokrywał ze skarbu państwa, za poborem opłaty za pomieszczenie wojska w tak zbudowanych koszarach ze skarbu wojskowego. Uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej (ref. Trzecieski) o wniosku p. Średniawskiego w sprawie pocztowych giełd pracy. Według jego projektu musiałoby prócz giełdy pracy krajowej powstać 74 giełd powiatowych i 12 lokalnych dla miast większych. Wydział krajowy odniósł się w tej sprawie do dyrekcji pocztowej, ta zaś do ministerstwa handlu, ale jak dotychczas bez skutku. Komisja sądzi, że ta droga nie jest najlepszą i może lepiejby było udać się o pośrednictwo do towarzystw rolniczych, wydziałów powiatowych i innych instytucyj publicznych. W miastach uczyniono krok naprzód przez założenie „Związku robotniczych towarz. katolickich", który otworzył bezpłatne biuro stręczenia pracy. Wobec wątpliwości tych komisja przychodzi tylko z wnioskiem polecenia wydziałowi krajowemu, by przeprowadził dalsze badania.

P. Średniawski wnosi, aby badania były przyspieszone o ile możności.

P. Romanowicz stwierdza, że wydział krajowy gorąco się tą sprawą zajmował. Słusznie podnosi, że razi go jednak wyraz „giełda" pracy — obniża brutalnie pracę do rzędu towarów. Proponuje natomiast nazwę „pośrednictwa" pracy. Pośrednictwo to bardzo ważne, bo zwłaszcza u nas podaż i popyt trudno się stykają. Biura pośrednictwa prywatne są złe, bo obliczone na wyzysk, a to szkodzi i poszukującym i oferującym. Wniosek więc p. Średniawskiego — nie co do formy, ale co do treści — jest bardzo sympatyczny, ale księstewko Luksemburgskie nie może być wzorem dla 7-miljonowego kraju rolniczego. Zresztą i stopień oświaty jest tam wyższy, podczas gdy u nas niestety panuje analfabetyzm. U nas zresztą organizacja poczty jest za słabą, za mało mamy sił. Nie wiemy zresztą, ażeby tak doniosła kwestja ekonomiczna dała się rozwiązać czysto mechanicznie, jak chce projekt. Dla sprawy organizacji pośrednictwa trzeba więc szukać czynnika obywatelskiego. Na podstawie studjów konstatuje, że nigdzie dla większego kraju nie proponowano systemu Luksemburskiego. W maju 1896 roku odbyła się konferencja ludzi zajmujących się organizacją pośrednictwa w Berlinie, która potępiła zastosowanie wzoru luksemburskiego. Natomiast zalecono założenie komunalnych biór pracy, aby były łączone w związek i stały w stosunku z prywatnemi instytucjami zajmującemi się tą kwestją. Ta myśl zyskała w Niemczech rozpowszechnienie i praktyczne zastosowanie.

W Anglji opiera się pośrednictwo na Trade-Union, we Francji są giełdy pracy utrzymywane przez państwo, a pośredniczenie to jest wiekową walką między rządem a szkodliwą działalnością prywatnych przedsiębiostw.

U nas nie da się zastosować system luksemburski, ani angielski, ale najłatwiej zastosować niemiecki. U nas powinien powstać system komunalny, a rady powiatowe i towarzystwa rolnicze mogą to rozszerzyć. Zresztą współdziałać tu winny wszelkie robotnicze stowarzyszenia bez różnicy kierunku politycznego czy socjalnego. W końcu usprawiedliwił stanowisko wydziału krajowego, brakiem dat, bo Wiedeń nic dyrekcji pocztowej nie odpowiedział. Jestto argument za decentralizacją władz (słusznie!) Zapewnia, że wydział krajowy sprawą tą szczerze się zajmie, ale potrzebuje czasu na studja. (Brawo).

P. Trzecieski w kilku słowach streszcza najnowsze wyniki badań w tym kierunku. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji.

Komisja gospodarstwa krajowego (spr. p. Zamoyski) w załatwieniu sprawozdania wydziału krajowego, tyczącego się krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego, przedstawia następujące wnioski:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o krajowej szkole średniej gospodarstwa lasowego.

2. Sejm wzywa rząd, aby przepisy obowiązujące co do kwalifikacyj wymaganych do egzaminu zarządców lasowych zmienił w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczeni do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

3. Sejm wzywa wydział krajowy, aby przygotował projekt i kosztorys rozszerzenia budynku szkoły lasowej.

4. Sejm wzywa wydział krajowy, aby wydzierżawił do użytku szkoły dwa do trzech morgów w lesie Winnickim na cele urządzenia szkółki i różnych doświadczeń niezbędnych przy nauce teoretycznej; oraz aby tam postawił małe schronisko, mające służyć profesorom i uczniom w czasie wycieczek.

Odnośne wnioski przedstawi wydział krajowy na najbliższej sesji sejmowej.

Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział pp. E. Jędrzejowicz i sprawozdawca, uchwalono wnioski komisji.

Na wniosek komisji drogowej o petycji gminy miasta Zatora w sprawie rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze (referent p. Olpiński) uchwalono: Sejm przekazuje wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej projektu rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze w pierwszym kilometrze wraz z odnośnym wnioskiem.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej o petycji reprezentacji powiatu cieszanowskiego celem uzyskania 75% subwencji na budowę drogi powiatowej Oleszyce, Dzików stary, Cewków (referent p. St. Jędrzejowicz) uchwalono: Sejm poleca wydziałowi krajowemu petycję powiatu cieszanowskiego do uwzględnienia i do udzielenia na budowę drogi Oleszyce, Dzików stary, Cewków, subwencji w wysokości 60% rzeczywistych kosztów w miarę postępu budowy i w terminach, na jakie fundusz subwencyjny pozwoli.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej o petycji reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o odpisanie zaległego czynszu dzierżawnego w sumie 2715 zł. (refer. p. St Jędrzejowicz) uchwalono petycję tę odstąpić wydziałowi krajowemu do załatwienia w ten sposób, ażeby 1500 zł. odpisał, resztę zaś ściągnął w trzech równych latach od 1. lipca 1898.

W załatwieniu sprawozdania komisji drogowej o petycji komisji klimatycznej uzdrowiska Zakopane i zwierzchności gminnej tamże w sprawie uznania drogi Łysa Polana-Zakopane-Chochołów, kosztem funduszu krajowego rekonstruowanej, za krajową (refer. p. Olpiński) uchwalono wniosek komisji:

Poleca się wydziałowi krajowemu, aby petycję komisji klimatycznej uzdrowiska Zakopane i Zwierzchności gminnej tamże w sprawie uznania drogi Łysa-Polana-Zakopane-Chochołów za krajową zbadał i ewentualnie przedłożył sejmowi odpowiedni wniosek.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji kolejowej z petycji Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o przyśpieszenie budowy kolei Przeworsk-Dynów. (Sprawozdawa p. Zdzisław Skrzyński.)

Komisja wnosi wezwać wydział krajowy o przyśpieszenie o ile możności akcji budowy kolei Przeworsk-Dynów. Uchwalono.

W załatwieniu sprawozdania komisji o petycji wydziału rady powiatowej przemyślańskiej w sprawie projektowanej linji kolejowej z Rohatyna do Zadwórza. (Referent p. Vivien) uchwalono: I. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, by po porozumieniu się z radą powiatową przemyślańską, wysłał w ciągu roku 1898 na koszt powiatu przemyślańskiego inżyniera dla przestudjowania istniejącej trasy kolejowej z Podhajec na Brzeżany, Narajów, Przemyślany, Gliniany do Zadwórza, jako też do wypracowania nowej trasy w części zmienionej to jest od Janczyna do Rohatyna.

II. Poleca się wydziałowi krajowemu, by o wyniku odnośnych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Na wniosek komisji petycyjnej (sprawozd. p. Michalski) udzielono *veniam aetatis* dr. Alfredowi Biegelmayerowi, prow. dyrektorowi szpitala powszechnego w Samborze, zaś *veniam studiorum* pp. Adolfowi hr. Łosiowi i Fr. R. Wernerowi.

Koniec posiedzenia godz. 1. min. 30.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10. rano.

* * *

Wnioski i interpelacje.

Odczytano złożone wnioski i interpelacje:

Wniosek p. Krzysztofowicza o wezwanie rządu, aby kontrakt o dostawę mięsa dla wojska we Lwowie, upływający w r. 1900, a przynoszący szkodę krajowej hodowli bydła nie został przedłużony na dalszy przeciąg 6 lat.

Wniosek p. Potoczka o wezwanie wydziału kraj. do ponowienia kroków celem wprowadzenia w życie sądów rozjemczych.

Interpelację p. Wójcika do komisarza rządowego o zniesienie rewersów demolacyjnych w krakowskim, przemyskim i wielickim powiecie.

Interpelację p. Krempy o załatwienie rekursu wniesionego z powodu wyborów do rady gminnej w Glinniku pow. ropczyckiego.

Reorganizacja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W sprawie reorganizacji Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbył subkomitet w dniu wczorajszym kilkogodzinne posiedzenie. Oprócz członków subkomitetu pp. hr. Andrzeja Potockiego, Paszkowskiego i Trzecieskiego, brali udział w obradach prezes Towarzystwa p. Męciński i dyrektor dr. Romer.

Uważać można za pewne że wnioski subkomitetu opiewać będą na zastąpienie dzisiejszego zgromadzenia ogólnego przez delegatów wybranych w oznaczyć się mających okręgach wyborczych. Łączność członków wszystkich trzech działów ogniowego, gradowego i życiowego ma być utrzymaną. Lwów i Kraków jako centra, gdzie znajduje się znaczna liczba członków działu życiowego, mają w gronie delegacji otrzymać stosowną, znacznie większą jak dzisiaj reprezentację.

Rada nadzorcza składająca się dzisiaj z 24 członków, miałaby być znacznie zmniejszona, a część jej atrybucji przejśćby miała na ogólne zgromadzenie delegatów, do którego należałby także wybór dyrektorów. Dyrektor naczelny nie byłby wybieralny ale stale mianowany i miał zastępcę urzędującego, któryby część obowiązków dyrektora naczelnego sprawował. Do głosowania nad szczegółowymi postanowieniami nie przyszło na tem zebraniu, gdyż nie mógł przybyć na to posiedzenie p. Marynowski, który jest również członkiem subkomitetu.

Obfitego materjału statystycznego dostarczyła subkomitetowi dyrekcja. Można spodziewać się, że po odbyciu jeszcze dwóch lub trzech posiedzeń, projekt reformy zostanie ostatecznie sparagrafowany, a wówczas zwołana zostanie pełna komisja statutowa, która zaprosi mężów zaufania z różnych stron kraju do wypowiedzenia swojej opinji o zmianach i reorganizacji proponowanej.

Niewątpliwie, żądania i zapatrywania tych mężów zaufania będą przedmiotem dokładnego badania i zastanowienia się.

Tak subkomitet jak prezydjum Towarzystwa i dyrekcja podzielają zapatrywanie, iżby zgromadzenie ogólne, które zmiany proponować się mające będzie miało uchwalić, odbyło się najpóźniej w początku miesiąca czerwca, nie jest jednak wykluczone, że może wcześniej będzie się mogło odbyć.

KRONIKA.

Djerjusz lwowski.

Niedziela 30. stycznia.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt p. Z. Korosteńskiego, po odczycie wieczornica karnawałowa.

O godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w tow. ochotniczej straży pożarnej „Sokół." Po przedstawieniu tańce.

W sali towarz. straży pożarnej przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka" i „Znawca kobiet", komedja Z. Przybylskiego; wieczorem „Dalibor", opera Fr. Smetany.

Kalendarz. Niedziela (30.): Martyny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 4. minut 49.

Uznanie dla p. Abrahamowicza. Rada powiatowa lwowska odbyła onegdaj posiedzenie, na którem — po załatwieniu porządku dziennego z upoważnienia radnych ze wszystkich kuryj wyborczych, zabrał głos senior rady, dr. Walery Wajgart z Podlisek Małych i w gorących słowach wyraził cześć i uznanie dla posła Dawida Abrahamowicza, od lat ośmnastu prezesa rady powiatowej lwowskiej, za jego zachowanie się na wysokiem stanowisku prezydenta izby poselskiej rady państwa. Rada powiatowa wysłuchała przemówienia dr. Wajgarta stojąc, poczem wszyscy obecni zgodnym chórem zaintonowali *Mnohaja lita!* Wzruszony tym objawem jednomyślnego uznania jego zasług, podziękował p. Abrahamowicz długoletnim towarzyszom swoim pracy obywatelskiej w powiecie jak najserdeczniej.

Jubileusz papieski. Pierwsze posiedzenie komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszu papieskiego, odbędzie się w poniedziałek w ratuszu, w sali departamentu II., II. piętro, strona południowa o godz. [illegible]. wieczorem.

Losowanie posagu. Dnia 15. bm. odbyło się w zakładzie sierót św. Kazimierza we Lwowie losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego. Los posagowy w kwocie 940 zł. 25 ct. wygrała Joanna Michalina Grzywaczówna z Krakowa.

Zpowodu zamieci śnieżnych został z dniem 28. bm. wstrzymany ruch wszelkich pociągów na kolei Tarnopol-Kopyczyńce, a z dniem 29. bm. na kolei Kopyczyńce-Husiatyn.

Wieczór z tańcami akademickiego klubu cyklistów we Lwowie dnia 26. b. m. w kasynie miejskiem udał się pod każdym względem świetnie. Przeszło ośmdziesiąt par pod wodzą pp. Ottmana i Stupnickiego stanęło do kadryla, a kotyljon, podczas którego odbył się wjazd prześlicznego roweru na salę i rozdzielenie bukietów między panie, pozostawił miłe wrażenie w pamięci pięknych pań. Wesoła zabawa trwała do godziny 6. rano.

Kronika prowincjonalna. W Nowej Grobli (pow. Jarosław), zajęci byli w pierwszych dniach bm. dwaj robotnicy, Wasyl Byra i Wasyl Horodny z Suchej Woli, ścinaniem drzewa w lesie hr. Zamoyskiego, przyczem upadający świerk zabił Byrę na miejscu, towarzysza zaś jego potłukł lekko. Dochodzenie sądowo-karne w toku.

W dniu 4. bm. znaleziono robotników: Iwana Łazaruka i Fedia Hawryluka w kancelarji Anglobanku w Schodnicy na piecu leżących nieżywych. Śmierć biedaków nastąpiła wskutek uduszenia przez gazy, wydobywające się z rozpalonego pieca.

W Czernicy (pow. Brody), zastrzelił się 6. bm., obchodząc się nieostrożnie z bronią, 18-letni chłopak, Stach, syn włościanina Michała Molińskiego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Podobnie lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną, stało się również powodem katastrofy w Horocholinie (powiat Bohorodczany). Do miejscowego gospodarza, Krzysztofa Kobysa, przyszła 6. b. m. w odwiedziny krewna jego Marja Chaczko z Łyśca z trzema synami, z których najstarszy liczy 22 lat, najmłodszy zaś 13 lat. W czasie, kiedy wszyscy domownicy udali się do cerkwi na nabożeństwo, chłopcy znaleźli w komorze Kobysa strzelbę, a sądząc, że jest nienabita, poczęli nią się bawić. Rzecz się miała jednak przeciwnie: strzelba wypaliła w rękach najmłodszego chłopaka, Kajetana Chaczko, a brat jego 18-letni, Franciszek, trafiony w lewy bok koło serca, padł trupem. Śledztwo sądowo-karne wdrożono.

Przy wjeździe pociągu w Jezupolu, ustawił w dniu 6. b. m. nieznany sprawca na szynach osie z kołami wózka kolejowego (Rollwagen), wskutek czego uszkodzoną została lokomotywa pociągu nr. 386, a nadto wynikło spóźnienie, oraz przerwa w regularnym ruchu kolejowym.

W Jamnicy (pow. Stanisławów) wrzucił 7 bm. Tomasz Szpilczak swoją żonę, chcąc ją się raz na zawsze pozbyć, do pięć metrów głębokiej studni; zawiódł się jednak w oczekiwaniach; żonę wyratowano, mąż zaś dostał się do sądu obwodowego w Stanisławowie.

W Łopatynie (pow. Brody) utopił się w stawie ślizgający się na zbyt cienkim lodzie ośmioletni synek Tomasza Burgera. Wszelki ratunek był niemożliwy.

W Królówce (pow. Bochnia) znaleziono 8. bm. w lesie nad potokiem nieżywą kobietę, a o kilka kroków dalej zawiniątko, w którem mieściły się rozmaito rzeczy, oraz pularesik, z kwotą 4 zł. 85 ct. Ze znalezionych notatek dowiedziano się, że nieżywa kobieta była wpisana w bractwo i zwała się Katarzyna Wiktor. Możliwość śmierci gwałtownej nie jest wykluczona. Dalsze dochodzenia w toku.

Ogromny pożar. W St. Louis w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki spalił się spichrz zbożowy z 3 miljonami buszli zboża i wiele innych zapasów zbożowych. Szkoda wynosi miljon dolarów ($2^1/_2$ miljona zł.)

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu odbyło w tych dniach walne zgromadzanie, które zagaił prezes towarzystwa ksiądz biskup Likowski. Na przewodniczącego powałany został hrabia Stefan Żółtowski z Głuchowa, a na sekretarza dr. Bolewski z Poznania. Obszerne sprawozdanie z działalności towarzystwa odczytał hrabia Engeström. Po przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani zostali jednogłośnie, albo bardzo znaczną większością głosów, dotyczasowi członkowie zarządu i to ksiądz biskup Likowski jako prezes towarzystwa, dr. Witold Skarżyński jako wiceprezes, hrabia Engeström jako jeneralny sekretarz, adwokat Głębocki jako skarbnik i p. Heliodor Święcicki jako redaktor roczników towarzystwa.

Radca dr. Koehler przedstawił na honorowego członka towarzystwa znanego okulistę warszawskiego p. dr. Bolesława Gepnera, prezesa warszawskiego towarzystwa lekarskiego.

Sędzia przed sądem. Bardzo interesująca rozprawa odbyła się d. 24. bm. przed zwykłym trybunałem w sądzie krajowym dla spraw karnych w Czerniowcach. Oskarżonym był sędzia powiatowy z Zastawny p. Marceli Turzański. Akt oskarżenia zarzucał obwinionemu, iż od Mojżesza Karmelina, izraelity, któremu uciekła 18 lat licząca córka, przyjął kwotę 40 zł. rzekomo na poszukiwanie zbiegłej i jej uwodziciela. Sędzia Turzański miał także udzielić Karmelinowi rady, aby chcąc odnaleść córkę, która tymczasem znalazła się w jednym z klasztorów krakowskich, zawiadomił policję, że córka ta okradła go i na majątku. Stary żyd nie poszedł za tą radą ze względu, iż nie chciał, aby mu córkę żandarmi odwozili z Krakowa do Zastawny. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił sędziego Turzańskiego od oskarżenia, w powodach wszakże przyjął wzięcie łapówki jako fakt dowiedziony, zaznaczył, iż prezent ten nie miał wpływu na przebieg sprawy i dlatego czyn nie podpada pod przepisy ustawy karnej, a należy do kompetencji władzy dyscyplinarnej.

Dziecko spalone. Z Wiednia donoszą: Wyrobnica Józefa Karasek, Polka, zamieszkała przy Laudongasse l. 7, wychodząc na chwilę z mieszkania, zostawiła tam swego 2-letniego synka, Józia. Gdy wróciła w parę minut, dziecko które widocznie zbliżyło się nieostrożnie do ognia w piecu, stało w płomieniach. Poparzyło się tak strasznie, że wkrótce zmarło.

Śmieszny zakaz. Socjalistyczny poseł parlamentarny dr. Lütgenau osiaduje obecnie karę więzienną za jakieś przestępstwo prasowe. Mimowolne otium chciał sobie uprzyjemnić nauką języka polskiego. Zrazu otrzymał pozwolenie na to, lecz teraz nagle wedle *Vorwärts* zabroniono mu zajmować się studjum języka polzkiego. Jakie to śmieszne i małe zarazem. „Kultura" niemiecka coraz więcej się kompromituje.

Statystyka żydów w armji. Wiedeńskie żydowskie stowarzyszenie „Oesterreichisch-israelitische Union" zabawiło się — w statystykę żydów służących w wojsku. Statystyka ta ma być sprostowaniem twierdzenia p. Teofila Merunowicza, jakoby w roku 1881 w wojsku na tysiąc było tylko dziewiętnastu żydów. Otóż żydzi stają w swej obronie; według nich cyfra powyższa nie jest prawdziwa, w tym bowiem roku według urzędowych notowań było dwudziestu ośmiu żydów na tysiąc żołnierzy, przyczem oficerowie nie wchodzą w rachubę. Liczba ta wzrasta z mnożeniem się ludu wybranego i tak, w roku 1893 służyło w wojsku 40.344 żydów (trzydzieści ośm na tysiąc) i 2179 (?!!) żydowskich oficerów (ośmdziesiąt jeden na tysiąc), czyli razem w roku 1893 armja austrjacko-węgierska miała 42.532 żydów. Cyfra ta jest dziś znacznie większa, zawsze jednak procent żydów nie stoi w prostym stosunku z ich liczbą ogólną.

Dziennik na... Szpicbergu. Dziennikarstwo może powitać nowego towarzysza pracy wśród śniegów i lodów. Na Szpicbergu zacznie wychodzić dziennik, poświęcony informacjom, obchodzącym turystów, którzy zwiedzają stację, urządzoną w Advent bay. Wydawnictwo pozostawać będzie pod kierunkiem C. Christensena, profesora kolegjum w Tromsoe.

Amerykańska bogaczka. W Hoboken w Stanie New Jersey, w Ameryce półn., zmarła niejaka Łucja Kafarska, pochodząca z Królestwa Polskiego i zajmująca się od wielu lat sprzedażą jabłek w przystani okrętowej. Sądzono, że jest kompletną nędzarką. Okazało się po śmierci, że Kafarska zostawiła 16.000 dolarów (40.000 zł.), które ulokowane są w bankach w Hoboken. Pieniądze te zostaną wypłacone, skoro się wylegitymują roszczący sobie prawo spadkobiercy.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Henryka Lacka, adjunktem budwnictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Pierwsze rozprawy publiczne według nowej procedury przed lwowskim sądem handlowym. W dniu wczorajszym 28. bm. po raz pierwszy zasady ustności i jawności procesu cywilnego okazały się szerszej publiczności zgromadzonej w lwowskim sądzie handlowym w całej pełni. — To, co dotychczas znane było tylko z druków i tylko jurystom, przybrało formę rzeczywistości, nie dziw więc, że zgromadzona licznie publiczność z ciekawością wyczekiwała rozpoczęcia owych jawnych rozpraw procesowych.

Sala owych rozpraw niestety nie odpowiada we wszystkiem wymaganiom sal przeznaczonych dla większej liczby słuchaczy. Sala sama jest dość niską — niema podwyższenia dla widzów i słuchaczy — tak, że aby coś zobaczyć i usłyszeć, zmuszonym się jest przepychać przez szeregi słuchaczy do miejsc bliżej położonych. — Ale na to na razie niema rady, jak długo sąd cywilny mieści się w starym budynku klasztornym — miejmy nadzieję, że ze zmianą umieszczenia sądu cywilnego, także i owe sale odpowiedniej zostaną urządzone.

Między obecnymi, przybyłymi dla przypatrzenia się inauguracji prowadzenia jawnych rozpraw cywilnych przed senatem handlowym — zauważyliśmy: prezydenta apelacji lwowskiej Tchorznickiego, prezydenta sądu krajowego Baucha, prezydenta sądu karnego dra Żminkowskiego, prezydenta prokuratorji skarbu we Lwowie dra Korna i wielu radców sądu krajowego wyższego i sądu krajowego tudzież adwokatów i młodszych jurystów.

Rozprawy prowadził senat III. handlowy pod przewodnictwem radcy Tustanowskiego — asesorami byli radca Hibl i sędzia zawodowy Scheyer, wszyscy w togach i biretach, — strój ten bardzo dobre czynił wrażenie i o wiele poważniej wyglądał od dawnych mundurów.

Sprawy przeprowadzone, były to same spory wekslowe, a w sposobie przeprowadzenia ich okazało się w całej pełni, jakiem dobrodziejstwem dla ludności jest ustna, jawna rozprawa, z zasadą swobodnego oceniania dowodów. Były to więc rozprawy na zarzuty wekslowe. Z powodu jawności rozprawy większość pozwanych nie popierała wcale swoich za panowania starej procedury wniesionych zarzutów, któreby wobec znacznej ilości publiczności tylko na pośmiewisko narazie mogły strony pozwane.

Większą była rozprawa towarzystwa ubezpieczeń, które zastępował adwokat dr. Edward Lilien przeciw Naftalemu Halpernowi, którego bronił adwokat dr. Luft — w sprawie tej zastępcy obu stron ustnie popierali swoje żądania — produkowali przy rozprawie dowody, a senat po krótkiej naradzie wydał wyrok utrzymujący nakaz zapłaty w mocy. Zakończoną więc została sprawa w ciągu pół godziny, sprawa, która za dawnej procedury co najmniej dwa lata byłaby trwała, zanimby przyszło do wyroku.

Następną była sprawa Symchy Hausmana, którego zastępował adwokat dr. Alojzy Kraus przeciw Herschowi Heilbergowi o dwie sumy po 1.000 zł. Pozwany do rozprawy się nie jawił. Na wniosek zastępcy strony powodowej złączono obie sprawy, tak, że po wywodach adwokata dra Krausa na treść zarzutów, senat wydał dla obu spraw jeden wyrok, co dawniej też nie było możliwe. Senat i w tym wypadku utrzymał rozkazy zapłaty w mocy prawnej.

Z tych i spraw dalszych okazało się, że za panowania nowej procedury wszelkie szykany i przewlekania sporów stały się niemożliwemi — i spodziewać się należy, iż poczucie prawne z powodu owej jawności rozpraw cywilnych wyrobi się i u szerszej publiczności, tak, że coraz rzadziej dojdzie aż do rozpraw jawnych przy sprawach wekslowych. Miejmy nadzieję, że tak samo, jak dzisiejsze rozprawy procesowe wekslowe, także i procesa niewekslowe szybko wyrokami zostaną ukończone.

Nowy germanizator. Jakiś piwowar niemiecki z Tobitschau na Morawie, zawiadamia niemieckiemi cyrkularzami publiczność, że urządził we Lwowie u jednego z żydków skład piwa swojego. Niechże go sobie i sam pije wraz ze swoimi niemieckimi obywalemi w. m., — bo mamy we Lwowie i tak już dosyć żydowsko-niemieckich wywarów.

Caligula XIX. wieku, a nasz serdeczny przyjaciel, cesarz Wilhelm II., robi w dalszym ciągu poważną konkurencję tym swoim poddanym, którzy oddają się uprawianiu różnych gałęzi sztuki. Jak wiadomo, Wilhelm II., uwziąwszy się, aby koniecznie zostać *Mädchen für Alles*, postanowił najpierw zdobyć sobie epolety malarskie i w tym celu namalował jakiś alegoryczno-dekoracyjny obraz, który wywołał urzędowy entuzjazm jego dworaków. Potem sięgnął po laury kompozytorskie i spreparował znany „Hymn do Egira". Nakoniec zachciało mu się zostać dramaturgiem i napisał pod pseudonimem Laufa sztukę *Der Burggraf*, którą właśnie onegdaj odegrano po raz pierwszy w Berlinie, na scenie królewskiego teatru. Sztuka jest oczywiście tyle warta, co obraz i hymn, i wysławia bohaterskie czyny Hohenzollernów, Habsburgów i Wittelsbachów, przyczem koronowany autor pozwolił sobie na ostre zaczepki Czechów. Przedstawienie miało charakterystyczny moment. Oto Wilhelm II. wyznaczył ambasadorowi austrajckiemu Schechenyiemu miejsce w swojej loży i w chwili, gdy na scenie wybrano Habsburga, dzięki interwencji Hohenzollerna, podał ambasadorowi ostentacyjnie rękę. Ważna ta i tak subtelnie obmyślana manifestacja, która prawdopodobnie nada całkiem inny bieg wypadkom europejskim, nie umniejsza jednak ani na włos faktu, iż niemiecki Caligula ośmiesza się z każdym dniem. Jest już Wilhelmem-toasto-

wiczem, Wilhelmem - malarzem, Wilhelmem - muzykiem, Wilhelmem - komedjopisarzem, z kolei może zostanie Wilhelmem - *Volkssängerem* i dla popularności będzie się produkował w restauracjach.

Stulecie Volty. Miasto Como czyni przygotowania do obchodu setnej rocznicy objęcia katedry fizyki w tem mieście przez Aleksandra Voltę. Pomiędzy innemi urządzona będzie wystawa pamiątek po słynnym uczonym, do której wejdą: książki, instrumenty fizyczne, rękopisy i — trumna ze zwłokami.

* **Bilety na wielką redutę,** która się odbędzie we wtorek d. 1. lutego, są do nabycia w kasie teatralnej.

* **Z Sambora** donoszą nam, że zapowiedziany na dochód „Sokoła" samborskiego bal na dzień 1. lutego odbędzie się nie w salach kasyna, jak zaproszenia wskazują, lecz w salach realności p. Laszkiewicza i Sp. obok gr. kat. probostwa.

* **Wieczór z tańcami** towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów akademji weterynaryjnej", mający się odbyć d. 2. lutego, zapowiada się świetnie. Komitet przygotowuje niespodzianki, między któremi bardzo piękne karneciki stanowić będą dla pań ładną pamiątkę z wieczorku. Do tańca przygrywać będzie muzyka 30. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Bilety można nabyć jedynie za okazaniem zaproszenia w księgarni Polskiej, lub w biurze komitetu wieczorkowego przy ulicy Wagilewicza l. 8. Tam również należy się zgłaszać po zaproszenia. Tańce prowadzić będzie p. Aleksander Ottmann ogólnie znany i lubiany aranżer.

* **W Dukli** pod protektoratem p. Józefy hr. Męcińskiej odbędzie się d. 2. lutego przedstawienie amatorskie za staraniem i współudziałem członków czytelni ludowej w Dukli i okolicy. Odegrany zostanie Anczyca „Chłopi arystokraci." Początek o godz. 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na dochód funduszu odrestaurowania kaplicy św. Jana z Dukli, na pustelni w gminie Trzciana położonej.

* **Z „Sokoła."** „Szalony pomysł", czteroaktową farsę Laufsa, odegra grono amatorów d. 2. lutego w sali „Sokoła" na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej. Bilety po 50 i 30 ct. będą do nabycia w kancelarji „Sokoła" już od d. 31. stycznia między godz. 6.—8. wieczorem.

* **Bal** na dochód funduszu wdów i sierót po uczestnikach powstania z r. 1863 odbędzie się d. 9. lutego w salach kasyna miejskiego. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, aby wieczór ten wywarł mile wrażenie. Dość wspomnieć, że karneciki przyozdobione będą pracą naszych znakomitych artystów malarzy. Nadto prócz innych niespodzianek, sale kasyna opromienione będą elektrycznem światłem łukowem. Na bal ten zapowiada się nader liczny zjazd gości z prowincji.

* **Bankiet lekarski,** zapowiedziany na sobotę nie odbędzie się w tym dniu.

* **Z „Czytelni akademickiej".** Dr. Zdzisław Marchwicki przystąpił do towarzystwa „Czytelni akademickiej" jako członek założyciel z wkładką 50 zł., zaś profesor dr. Stanisław Głąbiński jako członek wspierający z wkładką 10 zł.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Stanisława Jany, dr. Franciszek Fuchs, składa 10 zł. na najbiedniejszych.

Zmarli:

Ferdynanda z Białoskórskich Karwowska, wnuczka Franciszka Morawskiego, a matka znanego zaszczytnie na polu prac historycznych dr. Stanisława Karwowskiego, niewiasta prawdziwych cnót staropolskich, zmarła w Inowrocławiu (w Poznańskiem) w sędziwym wieku lat 86.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Jaś i Małgosia", opera w 5 aktach Engelberta Humperdincka; zakończy „Znawca kobiet", komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego wieczorem o g. pół do 8 „Dalibor", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w poniedziałek „Szwaczki", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; we wtorek *reduta na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich;* w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera komiczna w 5 aktach Nicolaia; wieczorem o godzinie pół do 8 „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego; we czwartek „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29. stycznia. Mowa p. Ebenhocha i uchwała sejmu górno-austrjackiego dały powód do formalnej komedji pomyłek.

Przedewszystkiem, jak już wspomniano, sprawozdawca biura korespondencyjnego z Lincu skaził mowę Ebenhocha, wskutek czego *Narodni Listy* i *Politik* napadły lekkomyślnie na Ebenhocha. A ponieważ jednocześnie i niemiecka prasa opozycyjna uderzyła w róg tryumfu, i klub posłów niemieckich w Pradze wysłał nawet depeszę z uznaniem do marszałka sejmu górno-austrjackiego, przeto prasa czeska uderzyła na gwałt.

W wczorajszych wydaniach wieczornych tak *Narodni Listy* jak *Politik* z wielką zaiste lekkomyślnością powiadają, że prawica jest rozbita i traktują Ebenhocha wprost jako zdrajcę.

Teraz jednak przychodzi rzecz najlepsza.

Jednocześnie z tryumfalnymi artykułami prasy niemieckiej i pełnymi oburzenia prasy czeskiej ukazał się w *Linser Volksblatt*, piśmie Ebenhocha, artykuł, który jego mowę i uchwałę sejmu w zupełnie innem przedstawia świetle.

Przedewszystkiem konstatuje *Linser Volksblatt*, co i my odrazu dostrzegliśmy, że uchwała sejmu górno-austrjackiego polegała na kompromisie i dlatego tekst jej musiał odpowiadać życzeniom każdego stronnictwa. Stronnictwo konserwatywne chętnie poniosło ofiarę w tem przekonaniu, że tylko jednomyślna uchwała sejmu może wywrzeć jakiś wpływ na walczące w Czechach obozy.

Opozycja upatrzyła sobie wniosek Bäuerlego jako rzecz, z którąby mogła paradować, i miała nadzieję, że jej mówcy przy tej sposobności zelektryzują galerję i ulicę.

Ten dobrze obmyślany plan unicestwili jednak zręcznem postępowaniem konserwatyści. Liberalni byli przygotowani do ostrej walki w komisji, to też taktyka większości zwaliła ich kompletnie z nóg.

Jako dowód tego niespodzianego zaskoczenia ich może posłużyć fakt, że nawet narodowcy niemieccy głosowali za uchwałą, która żąda utrzymania w zupełności dotychczasowego prawnopaństwowego ustroju państwa. To jedno już oznacza odpadnięcie od programu narodowości, którzy żądają zmiany zasady prawnopaństwowej przez wyłączenie Galicji.

Artykuł, polemizujący z pismem liberalnem linckiem kończy się szyderczą uwagą: „Jeżeli chcecie złapać klerykalnych, to musicie wstawać trochę wcześniej!"

Linz 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu omawiano żywo onegdajszą uchwałę.

Podczas dyskusji nad wnioskiem, aby rząd wszelkiemi siłami starał się o natychmiastowe zniesienie obrotu mlewa, zauważył Zehetmayr, konserwatysta, iż obrót ten byłby już zniesiony, gdyby nie były przeszkodziły temu zajścia w parlamencie wiedeńskim.

Bäuerle odparł, że obstrukcja nie byłaby miała miejsca, gdyby Ebenhoch i towarzysze byli od samego początku zajęli to stanowisko wobec rozporządzeń językowych, na jakiem stanęli onegdaj.

Zehetmayr odpowiedział, iż konserwatywni żądali zawsze ustawowego uregulowania kwestji językowej.

Ebenhoch oświadczył, iż onegdajsza uchwała jest kompromisem. Konserwatyści zgadzają się szczerze na wniosek, są w wysokim stopniu uradowani jednomyślną uchwałą w interesie pokoju w Austrji, która podobnych walk nadal znosić nie może. Mowca przeczy potrzebie i celom obstrukcji, która wobec władzy państwowej prowadzi do rewolucji.

Jaeger twierdzi, iż postępujące naprzód czeszczenie byłoby nieszczęściem dla Austrji.

Erb oświadcza iż dzisiejsze rekryminacje są po onegdajszej uchwale zbyteczne i apeluje do jedności wszystkich Niemców.

W końcu oświadcza Ebenhoch: Pozostańmy obustronnie przy tem, że onegdajsza uchwała powzięta była z głębi serca, aby tak w Pradze jak i w Wiedniu nabrała należnego jej znaczenia.

Berno 29. stycznia. W sejmie morawskim uderzono znowu podczas dyskusji budżetowej w ton pojednawczy.

Skene ubolewał, że żywioły poza izbą przeciwdziałają zgodzie narodowościowej. Czynniki miarodajne posiadają najlepsze chęci.

Bubela uznaje znaczenie kultury niemieckiej i pragnie, aby wszyscy pracowali nad wspólnem dziełem.

Promber życzy Czechom wszystkiego najlepszego, oświadcza się przeciwko dotychczasowemu sposobowi walki, prowadzącemu do nienawiści i powiada, że Niemcy są gotowi do ustępstw, nie należy jednak żądać za wiele. Porozumienie się byłoby świetnem zwycięstwem i najlepszym aktem hołdu dla cesarza.

Czerniowce 29. stycznia. W sejmie bukowińskim postawił archimandryta Czuperkowicz wniosek podpisany przez całą izbę o wysłanie adresu do tronu. Wniosek przekazano komisji.

Wiedeń 29. stycznia. W sejmie dolno-austrjackim przyjęto po długiej dyskusji wniosek ks. Scheichera, domagający się od rządu natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych, oraz wyrażający przekonanie, że kwestja językowa może być rozstrzygnięta tylko w drodze ustawodawczej przed kompetentnem forum rady państwa.

Do wniosku tego przyjęto poprawkę, iż język niemiecki ma być uznany jako państwowy, oraz życzenie, aby po przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych, przecież zabrano się do reform socjalnych pod każdym względem.

Lublana 29. stycznia. Sejm kraiński przyjął wniosek wysłania adresu do tronu i wybrał komisję adresową.

Wnioskodawca Žitnik oświadczył, iż naród słowiński jest wielce wdzięcznym cesarzowi i wyraził życzenie uregulowania pracy parlamentarnej i przeprowadzenia równouprawnienia wszystkich narodowości.

Do wniosku tego przyłączyły się wszystkie stronnictwa.

Hradec 29. stycznia. Tutejszy niemiecko-narodowy dziennik *Graser Tagblatt* niemiecko-narodowym posłom w sejmie górno-austrjackim zarzuca, iż przez swe przyłączenie się do wniosku p. Ebenhocha zdradzili program stronnictwa niemiecko-narodowego.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 29. stycznia. Za przekroczenie zakresu działania rozwiązano tutaj czesko-antisemickie stowarzyszenie „Narodni Obrana" wraz z siedmiu filjami.

Praga 29. stycznia. Wybraną w przeszłym roku komisję adresową zwołano ponownie na wtorek.

Praga 29. stycznia. W sejmie przystąpiono do wyboru komisji dla wniosku hr. Boucquoya.

Schuecker oświadczył imieniem Niemców, że ci ani w wyborach, ani w pracach komisji udziału nie wezmą, a to ze względu na postawę większości wobec wniosku Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych.

Lippert interpeluje z powodu podjęcia na nowo pracy w sprawie odgraniczenia ustanowionej komisji i żąda, aby sprawozdania, jeżeli jakie są gotowe, przedłożone zostały sejmowi do zaopinjowania.

Praga 29. stycznia. Wielkie wrażenie wywołały tutaj zwycięstwa odniesione przez socjalistów przy wyborach gminnych w miejscowościach Zaleźlice, Zadwor i Konarowice. W trzeciej klasie, dotąd reprezentowanej przez Młodoczechów, wybrano obecnie kandydatów socjalistycznych.

Wiedeń 29. stycznia. Na wczorajszem zebraniu techników uchwalono protest przeciwko zakazowi noszenia barw bursowskich w Pradze.

Praga 29. stycznia. Studenci obstają przy swym zamiarze nieuczęszczania na wykłady w uniwersytecie, chociaż dano im przyrzeczenie, że zakaz noszenia odznak burszowskich zostanie zniesiony natychmiast po zamknięciu sejmu. Wolf, który wie, iż wkrótce okażą się nowe rozporządzenia językowe, które zniewolą wszystkich po austrjacku myślących Niemców do zaniechania opozycji i obstrukcji, szuka teraz dla siebie oparcia wśród studentów i korzysta z ich roznamiętnienia wskutek zakazu noszenia odznak burszowskich.

W duchu obstrukcyjnym zapadła zapewne uchwała na dzisiejszym wiecu akademickim w Litomierzycach.

Praga 29. stycznia. *Politik* dowiaduje się, że według nowych rozporządzeń językowych, które się wkrótce ukażą, Czechy podzielone zostaną na 120 okręgów czysto czeskich, 79 czysto niemieckich i 21 mieszanych niemiecko-czeskich.

W czysto czeskich okręgach mieszka 87.244 Niemców. w czysto niemieckich 37.984 Czechów.

Prezydjum klubu młodoczeskiego zamieszcza w dziennikach czeskich oświadczenie, iż ani komisja parlamentarna klubu, ani poszczególni jego członkowie nie rokowali z bar. Gautschem w sprawie nowych rozporządzeń językowych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. Zabroniono wiecu niemieckich narodowców, który miał się zajmować sprawą deputacji pań siedmiogrodzkich. Jako powód dano, że wiec taki oznaczałby mięszanie się w stosunki wewnętrzne Węgier.

Wiedeń 29. stycznia. *Polit. Corresp.* otrzymuje od swego rzymskiego korespondenta doniesienie, oparte jakoby na informacjach kół watykańskich, iż w sprawie zawsze jeszcze nierozstrzygniętej ks. biskupa Simona, toczą się rokowania między Watykanem, a rezydentem rosyjskim p. Czarykowem. Przewidują, że Watykan, pragnąc uniknąć zamącenia tem zajściem stosunków, nawiązanych z rządem rosyjskim, prawdopodobnie zdecyduje się ustąpić i przeznaczyć innego prałata na biskupstwo płockie. Korespondent zaprzecza również wiadomości, iż ks. biskup Simon ma zostać biskupem odeskim.

Wiedeń 29. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, według którego przedłużono termin składania fasyj podatku osobisto-dochodowego i rentowego do 15. lutego r. b.

Budapeszt 29. stycznia. W Koloszwarze odbyła się wczoraj rewizja u kilku popów rumuńskich, przyczem znaleziono wielką ilość drukowanych w Rumunji manifestów rewolucyjnych.

Berlin 29. stycznia. Onegdaj ukazało się rozporządzenie cesarza Wilhelma, nakazujące ćwiczenie uczniów szkół ludowych i średnich w wiosłowaniu (!). Odnośne przepisy pochodzą z pod pióra samego cesarza (!).

Petersburg 29. stycznia. Księstwo bułgarscy wraz z księciem Borysem przybywają tutaj 1. marca r. b. i zabawią przez dwa tygodnie.

Wiedeń 29. stycznia. Umarł tutaj feldmarszałek-porucznik Ebner-Eschenbach, mąż znanej literatki niemieckiej.

Wiedeń 29. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Schlenthera na dyrektora Burgteatru.

Hradec 29 stycznia. Onegdajszej nocy w kawiarni tutejszej „Stadt Wien" przyszło do starcia pomiędzy niemiecko-narodowymi a słowiańskimi studentami. Jedni nie chcieli ustąpić drugim, aż ostatecznie Niemcy, widząc swą pozycję zagrożoną, posłali po pomoc do innych kawiarń. Posiłki przybyły natychmiast i wkrótce cała kawiarnia została zajęta przez studentów niemieckich, wreszcie musiała wkroczyć policja, a słowiańscy studenci opuścili kawiarnię.

Wiedeń 29. stycznia. W radzie gminnej oświadczył Lueger, iż cesarz nie sankcjonował prośby gminy o wyasygnowanie 15 miljonów złr. z funduszu państwowego na koszta regulacji miasta.

Hanower 29. stycznia. Zmarła tutaj Julja Windhorst, wdowa po sławnym parlamentarzyście i przywódcy centrum, licząc lat 93.

Lipsk 29. stycznia. Wczoraj umarł tu szef światowej firmy nakładowej Henryk Brockhaus.

Petersburg 29 stycznia. W guberniach Kowno, Wilno i Grodno zaprowadzone być mają organa ziemstw na wzór rosyjskich.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·37, Węg. Kredyty 385·25, Anglobanki 164·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 262·75, Unjony 304·75, Laenderbank 219·75, Sztacbany 343·—, Lombardy 80·—, Elbethale 266·25, Kolej północno-zachodnia 252·50, Tytuniowe 137·—, Rima 249·25, Alpiny 148·—, Renta majowa 102·50, Węg. renta koronowa 99·35, Losy tureckie 61·20, Marki niemieckie 58·78.

Berlin 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 227·90 (362·63). Sztacbany 156·— (342·99), Lombardy 35·— (81.62), Disconto 203·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 306·50 (362·09). Sztacbany 296·37 (343·82). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 203·20. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA A. hr.Ponińscy ze Suszczyna. S. Tustanowscy z Kurowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. E. Litwiński z Litwinowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. O. Wiktorowa z Załuża. Hr. Grabowski z Zagórza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. Bańkowski z Rosji. A. Schick, M. Beck, W. Struszkiewicz z Wiednia. L. Chrzanowski, dr. B. Langrod z Krakowa, E. Dorowins ze Stambułu. Mac Garvey z Gorlic. Z. Mikułowski ze Schodnicy. J. A. Wojnarowicz z Bukowiny. S. Kosiński z Tarnopola. K. Legrand z Brukseli. K. Geringer z Milowic.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Reklińca. P. Deescuyi z Budapesztu. Major de Scheibenhof z Mostów. D. W. Waygart z Podlisek. Porucznik A. Primavesi z Hruszowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

✝

Pogrzeb ś. p.

Stanisława Eminowicza

pomocnika handlowego, odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. o godzinie 3. popołudniu z zakładu w Kulparkowie na cmentarz miejscowy.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rachmistrza. Z posadą tą połączona jest płaca 1.200 zł. rocznie, dodatek na mieszkanie rocznych 240 zł., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 120 zł.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 dzien. ust. i rozp. kraj. nr. 67., posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40-go roku życia i że posiadają obywatelstwo austrjackie. Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę rachmistrza egzaminu państwowego z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z magistratów lub przy kasie rządowej, lub Wydziału krajowego.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacji po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca lutego 1898 wprost do magistratu król. miasta Tarnopola; co do kandydatów zaś pozostających już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta.

Tarnopol dnia 21. stycznia 1898. 1130 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

WOLNE POSADY.

Młoda inteligentna osoba poszukuje miejsca, jako towarzyszka starszej osoby lub do wyręczania pani w zajęciach domowych i gospodarstwie Poste rest. A. D. Brzuchowice.

SPRZEDAŻ.

Z powodu zastoju w interesach! sprzedaje od dziś dnia po cenach fabrycznych wyroby ze złota, srebra oraz chińskiego srebra handel jubilerski **W. L. Radeckiego**, Lwów, pasaż Hausmana 7.

Potaniał smalec na pączki znakomity, bezwonny pół kilo 36 centów. **Marmolada** morelowa pół kilo 72 centów jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

NAUKA.

Wiadomości artystyczne Lwów Pismo muzyczne artystyczne. Nnmera okazowe gratis. Rocznik w ozdobnej oprawie 1.60.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Rozmaite pomieszkania ulica Akademicka 10 od 1. marca.

Wspaniały lokal na restaurację Akademicka 10 (obecnie cukiernia Grosa) od 1. marca do wynajęcia.

Sklep pierwszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.